

Agata SKAŁA

AKSJOMATY I MISTYFIKACJE
CZYLI O ŚWIETLE I CIEMNEJ STRONIE POZNANIA
Szkic do portretu Juliana Ochorowicza

Ochorowicz skrupulatnie wypatruje wszystkiego, co stanowi o kształcie europejskiej cywilizacji. Jednocześnie rejestruje przykłady będące świadectwem tego, że ludzkość nie zawsze chce wykorzystywać swoją szansę rozwoju, że w społeczeństwach istnieje trudna do opanowania siła hamująca wszelki postęp. W jego zapiskach przedstawienia dzieł geniuszu ludzkiego znajdują przeciwwagę w obrazach świadczących wymownie o lenistwie, gnuśności, tępocie, bumelanctwie i pasożytnictwie dużej części członków społeczeństw odwiedzanych miejsc.

Patrz więc, żeby światło, które
jest w tobie, nie było ciemnością.
Łk 11,35

Literatura, przyrodoznawstwo, filozofia, psychologia twórczości, psychologia historii, etnopsychologia, fizyka eksperymentalna i nowe technologie, fotografika, medycyna, psychoterapia, telepatia, hipnologia, mediumizm – ten osobliwy katalog różnorodnych dyscyplin stanowi zbiór specjalizacji, w których obrębie realizował swoje pasje jeden zaledwie człowiek, Julian Ochorowicz (1850-1917), teoretyk pozytywizmu, wynalazca, publicysta i psycholog.

Ochorowicz był człowiekiem bardzo dobrze wykształconym i przeszedł wszystkie szczeble kariery naukowej. Studiował najpierw w Szkole Głównej, którą ukończył w roku 1872 (już po przekształceniu w Cesarski Uniwersytet Warszawski), z tytułem kandydata nauk przyrodniczych, na podstawie pracy zatytułowanej *Czaszka człowieka, jej rozmiary u pierwotnych i dziś żyjących*. W roku 1874 na Uniwersytecie w Lipsku złożył dysertację *O warunkach świadomości* i uzyskał stopień doktora nauk filozoficznych. W Lipsku pracował w zespole naukowym Wilhelma Wundta. W roku 1876 na podstawie rozprawy *Rozwój filozoficznych i chemicznych pojęć o atomach* otrzymał na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie stopień doktora habilitowanego. Był zatrudniony w tej uczelni na stanowisku docenta psychologii i filozofii przyrody.

Ochorowicz spełniał się w wielu dziedzinach, niektóre z prowadzonych badań naukowych sytuowały go w roli pioniera lub dawały status wynalazcy.

Eksperymentalne prace Ochorowicza doceniano w Europie, w Polsce natomiast spotykały się one niekiedy z nieufnością czy nawet z pogardą. Taką rangę – i jednocześnie dyskwalifikację – wypracował sobie Ochorowicz na przykład badaniami w zakresie telewizji. W roku 1877 stworzył teoretyczny model telewizji monochromatycznej. Kiedy w czasopiśmie „Kosmos” opublikował tekst naukowy *O możliwości zbudowania przyrządu do przesyłania obrazów optycznych na odległość*¹, zapowiadający wynalazek telewizji, środowisko profesorskie Lwowa, gdzie kierował katedrą psychologii empirycznej, nie kryło rozczarowania, uznając, że ma do czynienia z szarlatanem. Fakt, że bardzo szybko zdobył on we Lwowie ogromną sympatię studentów (jego nowatorskie tezy ściągaly na wykłady tłumy młodzieży), nie podobał się konserwatywnym filozofom lwowskim. W roku 1882 Ochorowicz zmuszony był opuścić Lwów, demotywowany niezwykle skąpym wynagrodzeniem oraz nękanym przez „kolegów” denuncjacjami do władz i ministerstwa przypisującymi mu socjalizm. Wyjechał do Paryża, gdzie przebywał do roku 1889, zyskując sławę wybitnego uczonego².

Ochorowicz nie rozwiązał wprawdzie kwestii technicznych dotyczących telewizji (co gwarantowałyby mu pozycję wynalazcy tego medium), przyczynił się jednak w sposób znaczący do jej powstania. W roku 1885 kilkakrotnie prezentował udoskonalony przez siebie telefon dwumembranowy: w Paryżu połączył budynek Ministerstwa Poczty i Telegrafów z oddalonym o cztery kilometry gmachem Opery Paryskiej, na Wystawie Powszechnej w Antwerpii połączył się z położoną w odległości czterdziestu pięciu kilometrów Brukselą, a w Petersburgu – z odległym o trzysta dwadzieścia kilometrów Bołogojem.

Ochorowicz wynalazł ponadto fonograf i hipnoskop, a także skonstruował termomikroskop. Prawdopodobnie dzięki Ochorowiczowi – o czym nie wszyscy wiedzą – Paryż zawdzięcza to, że wieża Eiffla do dzisiaj stoi nad Sekwaną. Miała zostać rozebrana dwadzieścia lat po zakończeniu wystawy, na którą została skonstruowana, ale z powodu eksperymentu, który przeprowadził polski wynalazca, zaniechano planów demontażu. W roku 1889 Ochorowicz umieścił na szczycie wieży bezprzewodowy przekaźnik telegraficzny, nadający – i wychwytyjący – sygnały radiowe na dużą odległość. Dzięki temu urządzeniu wieża Eiffla – dotąd jedynie atrakcja architektoniczna – zyskała status obiektu strategicznego.

¹ Zob. J. Ochorowicz, *O możliwości zbudowania przyrządu do przesyłania obrazów optycznych na odległość*, „Kosmos” 3(1878), s. 73-79 (<https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/21199/edition/18613/content?ref=desc>). W przypisach tytuły prac Ochorowicza podano w pisowni oryginalnej.

² Por. J. Wantała, *Dr Ochorowicz*, „Mysł Niepodległa” 1908, nr 56, s. 361 (<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication?id=101182&tab=3>).

Duże osiągnięcia miał Ochorowicz w dziedzinie psychologii, uważany jest za prekursora psychologii nieświadomości. Stworzył pierwsze w Polsce laboratorium psychologii klinicznej (prowadził je w Wiśle). Zajmował się między innymi hipnozą i mediumizmem, a także opracował teorię „ideoplastii”, czyli energii psychicznej. Jest autorem studiów z psychologii sądowej i kryminalistycznej³, a na świecie jednym z najbardziej poczytnych jego dzieł stała się odznaczona przez Akademię Francuską praca *De la suggestion mentale*⁴. W analizach zjawisk anormalnych (hipnozy czy mediumizmu) wykorzystywał metody naukowe. W badaniach psychologicznych przyjmował perspektywę fizyczno-chemiczną. Brytyjskie Towarzystwo Badań Psychiczych w roku 1895 nadało mu godność członka honorowego. Podobne tytuły uzyskał również od towarzystw psychologicznych w Nowym Jorku, Kolonii, Berlinie, Budapeszcie i Lipsku⁵.

Dla literaturoznawców istotne są te fakty, które pozwalają widzieć w Ochorowiczu teoretyka pozytywizmu oraz badacza wyobraźni poetyckiej. W roku 1872 opublikował on monografię *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną*⁶, był również autorem studiów teoretycznoliterackich: *O twórczości poetyckiej*⁷ i *Liryczna twórczość poetów. Szkic psychologiczny*⁸. Z jego rozprawy na temat wiedzy tajemnej w Egipcie⁹ korzystał Bolesław Prus, pisząc *Faraona*¹⁰. Ocho-

³ Zob. J. Ochorowicz, *Miłość, zbrodnia, wiara i moralność. Kilka studiów z psychologii kryminalnej*, Skład Główny w Księgarni Maurycego Orgelbranda, Warszawa 1870 (<http://bc.wbp.lublin.pl/dlibra/docmetadata?id=11280&from=pubindex&dirids=28&lp=1348>).

⁴ Zob. tenże, *De la suggestion mentale*, Octave Doin, Paris 1887 (<http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k77100c/f9.image>); wydanie polskie zob. tenże, *O sugestji myślowej*, tłum. J. Dembowska Duninowa, Redakcja „Lotosu”, Kraków 1937 (<https://www.sbc.org.pl/dlibra/show-content/publishation/edition/96334?id=96334>).

⁵ Por. K. Dropp, *Przebrane batalie Juliana Ochorowicza*, „Przegląd Psychologiczny” 53(2010) nr 3, s. 281.

⁶ Zob. J. Ochorowicz, *Wstęp i pogląd ogólny na filozofiją pozytywną*, Drukarnia J. Noskowskiego, Warszawa 1972 (<http://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=6803>).

⁷ Zob. tenże, *O twórczości poetyckiej*, Księgarnia Karola Wilda, Lwów 1877 (<http://bc.radom.pl/dlibra/doccontent?id=24295>).

⁸ Zob. tenże, *Liryczna twórczość poetów. Szkic psychologiczny*, Biblioteka Dzieł Wyborowych, Warszawa 1914 (<http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=81020&from=pubindex&dirids=11&lp=1701>).

⁹ Zob. tenże, *Wiedza tajemna w Egipcie. Opowiadanie historyczno-przyrodnicze*, Biblioteka Dzieł Wyborowych, Warszawa 1898 (<http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=81019>).

¹⁰ *Faraon* drukowany był w odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym” od 5 października 1895 roku do końca roku 1896, a *Wiedza tajemna w Egipcie* ukazała się w roku 1898. Prus, tworząc swoje dzieło o państwie faraonów, znał ustalenia Ochorowicza dotyczące Egiptu, ponieważ na bieżąco informowany był przez niego o wynikach badań, które – zanim ukazały się w postaci publikacji książkowej – zaprezentowane zostały także w formie publicznych odczytów w Warszawie w roku 1893. Ochorowicz szczegółowo omawiał w nich między innymi procesy hipnotyzowania i cierpienia hipnotyzowanego, dręczonego przez wdziażdla, oraz wywoływanie stanów jasnowidzenia; opisywał szarlatanów kapłanów, wyzyskujących ciemnotę i nieuctwo ludu i przedstawiających jako cuda i dzieła bogów wszystko to, czego prostacy nie byli w stanie pojąć. Nie wspomina o tej inspiracji Prusa Przemysław Pietrzak,

rowicz, wynalazca i uczoney wyznający kult nauki i techniki, posłużył Prusowi jako wzór w literackiej kreacji postaci Juliana Ochockiego w *Lalce*. Obu wybitnych Polaków łączyła wieloletnia przyjaźń, nawiązana jeszcze w czasach pobytu w Lublinie, gdzie obydwoje uczęszczali do Gimnazjum Lubelskiego¹¹. W młodości Ochorowicz pisywał wiersze i publikował je w „Kurierze Lubelskim”¹².

Uczoney, który wykazywał niezwykłą intuicję badawczą i dokonał znaczących dla świata nauki rozpoznawień, stanowi z pewnością intrygujący „obiekt” naukowych eksploracji. I nawet jeśli eksponować nie znakomite osiągnięcia Ochorowicza, lecz jego mało znane lub całkowicie zapomniane dzieła, również zaświadczą one o intelekcie, ethosie pisarza i badacza, ponieważ wszystkie dokumentują dostrzeganą przez niego potrzebę kształcenia światłego społeczeństwa. Dla przeciwwagi – istnieje konieczność pokazywania także tych dzieł, z powodu których nazwisko Ochorowicza zyskało złą sławę lub wręcz zostało skompromitowane.

PISMA KU USZLACHETNIENIU POLAKÓW

Na początek zwróćmy uwagę na trzy utwory: o koniach, o kobiecie i o podróży. Gdy przyjrzeć się wstępnie temu zestawieniu, może wydać się ono zbieżne z konceptem znanym z powieści Honoré de Balzaca: aktualizuje wszak mimowolnie myśl o pięknie konia w galopie, kobiety w tańcu i statku pod żaglami¹³. W istocie jednak proponuję zająć się nie estetyką, ale specyficzną postawą autora tych książek, zawierają one bowiem mniej lub bardziej wyraźny rys autoportretowy.

analizując *Faraona* w kontekście piśmiennictwa naukowego i tygodników ilustrowanych (badacz ten pomija również zależność powieści o starożytnym Egipcie od ustaleń Johna Williama Drapera), akcentując głównie powinowactwa dzieła Prusa z pismami Ignacego Żagiella i Gastona Maspéra, a także Ignacego Matuszewskiego i innych. Ciekawe rozpoznania Pietrzaka, obejmujące między innymi zagadnienie „stylu matematycznego” *Faraona*, oparte na badaniach przeprowadzonych przez Janinę Kulczycką-Saloni, nie uwzględniają wszystkich zależności, na jakie zwracała uwagę redaktorka *Programów i dyskusji literackich okresu pozytywizmu* (por. P. Pietrzak, *Powieść w świecie prasy. Bolesław Prus i inni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017, s. 388-419; zob. J. Kulczycka-Saloni, *O „Faraonie”. Szkice*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich–Wydawnictwo PAN, Warszawa 1955).

¹¹ Uwagi wymagają studia Ochorowicza poświęcone psychologii narodowej w kontekście ich związku z *Kronikami* Prusa. Zwracał na to uwagę Jan Tomkowski, omawiając wyodrębnioną w badaniach Ochorowicza cechę „osobnictwa” – narodowej wady Polaków (por. J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 1993, s. 405-408).

¹² Zob. S. Fita, *Lublin pozytywistów*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio FF, 23(2005), s. 109-125.

¹³ Balzac sparafrazował powiedzenie znane powszechnie w Kastylii; w kastylijskim rozpoznaniu ostatnim członem triady był biskup w pontyfikaliach (nie zaś statek pod żaglami) (por. H. de Balzac, *Ojciec Goriot*, przeł. T. Żeleński, G. Gebethner i Spółka–Gebethner i Wolff, Kraków–Warszawa 1919, s. 54)

O KONIACH

Tekst o koniach nosi tytuł *Fizjologia wyścigów w ich stosunku do krajowej hodowli koni*¹⁴. Ochorowicz wypowiada się w nim z pozycji człowieka niemającego związku z hodowcami i nienależącego do żadnego bractwa sportowego. Podejmuje krytykę polityki ekonomicznej i agrarnej jako przyrodnik zainteresowany jakością gospodarki narodowej, ponoszącej straty rzędu kilku milionów rubli rocznie z powodu błędnych ustaleń i decyzji. Ochorowicz wyraża zaniepokojenie obecnością w systemie wyścigów totalizatora, występującego w roli pośrednika, co – jego zdaniem – ma mieć „zgubny wpływ moralny na niezamożne warstwy społeczeństwa”¹⁵. *Fizjologia wyścigów...* bogata jest w szczegóły obserwacyjne, porównawcze zestawienia omawianych rozwiązań z podobnymi kwestiami odmiennie opracowanymi w innych państwach europejskich, zawiera też szereg szczegółowych wskazówek, na przykład: jak należy postępować w sytuacjach przetrenowania konia (prowadzących do neurastenii zwierzęcia), jak zaradzić brakowi w przemyśle wyścigowym polskich dżokejów lub też jaką przyjąć procedurę ustalania dystansu biegów, wiedząc, że koń, biegnąc z maksymalną prędkością, przemierza wiorstę w minutę i osiem sekund. Książka streszcza dokumentację rodowodową wschodnich ogierów i wybitnych koni wyścigowych oraz ich potomstwa, podaje dane dotyczące obrotów w handlu końmi w Rosji, pomieszcza też informacje o rozwoju konia w zgodzie z prawami fizjologii, wiadomości o statusie jockey-clubów czy fakty związane z upadkiem wartości konia pełnej krwi. Na podstawie analiz różnorodnych materiałów odnoszących się do hodowli koni i wyścigów przedstawia autor projekt reform i formułuje drobne uwagi mające sprzyjać hodowli zwierząt i organizacji gonitw. Program ten zawiera spostrzeżenia, że powinno się poprawiać krajową rasę koni wyścigowych, że należy w wyścigach zrezygnować ze szpicruty i ostróg, które konia kaleczą, że dobrze byłoby stosować kauczukowe podkowy lub że istnieje konieczność wprowadzenia nowych rodzajów nagród i ustalić nowe ich wysokości.

Z tego, co zostało zaprezentowane, można by wnosić, że jeśli ktoś interesuje się takim dziełem, to z pewnością jest albo pasjonatem koni, albo hazardzistą obstawiającym gonitwy. Autorka niniejszego artykułu z innego jednak powodu uznała za sensowne pochylenie się nad tą książką. Otóż zastanawia, dlaczego poważny naukowiec (psycholog, filozof i fizyk) zajmuje się sprawami nienależącymi do pierwszorzędnych w dziedzinie nauki i techniki.

¹⁴ Zob. J. Ochorowicz, *Fizjologia wyścigów w stosunku do krajowej hodowli koni. Projekt reformy*, Druk Emila Skińskiego, Warszawa 1897 (<http://rcin.org.pl/dlibra/docmetaddata?id=54462>). Dzieło składa się z dwóch części: część pierwsza ukazała się najpierw w „Kurierze Warszawskim” w roku 1896, część druga – w „Gazecie Rolniczej” w latach 1896-1897.

¹⁵ Tamże, s. 6.

Czym innym jest bowiem napisanie na taki temat artykułu wstępnego, felietonu czy okolicznościowej broszury, czym innym zaś rzetelne zgromadzenie materiałów do obszernego studium – *Fizjologia wyścigów* liczy ponad trzysta stron. Ochorowicz opracował i opublikował wnikliwą rozprawę o koniach i gonitwach, nie mając żadnej gwarancji, że zawarty w niej projekt reorganizacji systemu hodowli i wyścigów zostanie kiedykolwiek zrealizowany. Wyraził tylko ufność, że dziełem swoim być może zainicjuje dyskusję na ten temat. Proponując reformę ekonomiczną w obszarze gospodarczym kraju, Ochorowicz kierował się szlachetnymi pobudkami i bezinteresownością. Już tylko z tego wolno wnioskować, że był idealistą. Przekonywał: „W naszym skromnym gospodarstwie narodowym, nie ma tak drobnej dziedziny kultury, która by nie zasługiwała na poprawę i tak błahej kwestii, w której by nie można czegoś użytecznego powiedzieć. A choćby nawet to, co powiem, nie wydało się komu użytecznym, pocieszę się myśla, że dałem powód do dyskusji i że skrytykowawszy moje wnioski, ktoś kompetentniejszy poda lepsze”¹⁶.

Warto dodać, że rzetelnie skompletowany materiał dokumentacyjny został uzupełniony pouczającym dyskursem natury ogólnej. Dyskurs ten cechuje przenikliwość w ocenie rzeczywistości i kondycji człowieka. Nie tracą na aktualności pomieszczone w książce traktującej o koniach spostrzeżenia dotyczące organizacji społeczeństwa i jego mentalności (one zresztą najwyraźniej określają autora jako racjonalistę i uważnego komentatora współczesności): „Nie jestem ja za jakimkolwiek systemem ograniczeń; uważam bowiem, że całą tajemnicą postępu jest wolność dla wszystkich; ale co innego jest wolność i sprawiedliwość, a co innego protekcja miernot”¹⁷.

O KOBIECACH

Po koniach kolej na kobietę. Kwestia ta ukazuje się najwyraźniej w *Listach do przyszłej narzeczonej*¹⁸, swego rodzaju poradniku, wydanym pod pseudonimem Julian Mohort i dopełnionym w druku *Listami do cudzej żony*¹⁹ Klemensa Junoszy. Teodor Jeske-Choiński, pisząc wstęp do tych dwu zbiorów epistolarnych, wyraził przekonanie, że *Listy...* Ochorowicza „mogą współzawodniczyć

¹⁶ Tamże, s. 5. Pisownia w cytatach z dzieł Ochorowicza została uwspółcześniona.

¹⁷ Tamże, s. 65.

¹⁸ Zob. J. M o h o r t [J. O c h o r o w i c z], *Listy do przyszłej narzeczonej*, w: J. Mohort, K. Junosza, *Listy do przyszłej narzeczonej. Listy do cudzej żony*, Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego, Warszawa 1898, s. 13-83 (<https://polona.pl/item/listy-do-przyszlej-narzeczonej,MjQ0NTYz/9/#item>).

¹⁹ Zob. K. J u n o s z a [K. S z a n i a w s k i j], *Listy do cudzej żony*, w: J. Mohort, K. Junosza, *Listy do przyszłej narzeczonej. Listy do cudzej żony*, s. 85-143.

bez obawy z najlepszymi felietonami francuskimi”²⁰. Dostrzegł w nich lekkość ujęcia poważnego tematu, przejrzystość i plastyczność w sposobie wyrażania myśli, a do tego wykwinłą formę.

Trzeba dodać, że lekkość i wytworność formy idzie tu w parze z subtelną swobodą dowcipu, często o autoironicznym tonie. Oto przykład: „Tak tedy, choćby się to komu miało nie podobać, wierzę w obrazy mojej fantazji, kocham je, kocham moją narzeczoną i, na złość wszystkim pozytywistom, będę z nią korespondował aż do... Oczywiście aż do chwili, kiedy ją poznam naprawdę. Bo któż by był tak odważnym, żeby korespondować szczerze z prawdziwą narzeczoną? Byłoby to w istocie coś niesłychanego! Na to trzeba by być albo bardzo naiwnym, albo bardzo niedelikatnym [...]. Jak Hegel porozumiewał się z ideą bezwzględną, tak ja biorę sobie za towarzyszkę względną ideę mojej narzeczonej”²¹.

Listy kieruje pisarz do nieistniejącej, ale prawdopodobnej narzeczonej. Komunikuje jej swoje oczekiwania, rozpoznaje jej charakter, potrzeby i wrażliwość. Układa się w sprawie przyszłego związku. Tadeusz Budrewicz, zajmując się problematyką tabuizacji rozmów rodzinnych w okresie pozytywizmu, zwrócił uwagę na fakt, że na małżeństwo patrzono wówczas jak na spółkę, „do której umawiające się strony wnoszą jakąś wartość jako wspólny kapitał obrotowy (zasoby materialne, pracę, wiedzę, poglądy, uczucia, jakości estetyczne)”²². Dodaje: „Zarządzającym spółką, z mocy prawa majątkowego, był mąż. On podejmował decyzje, on odpowiadał za dobro rodziny i powierzony mu majątek żony, on też był reżyserem w teatrze ról rodzinnych”²³. Autor *Listów do przyszłej narzeczonej* prowadzi pertraktacje dotyczące upodobań i zwyczajów hipotetycznej wybranki serca, nie kokietując ani nie schlebiając swojej kandydatce na żonę²⁴. Prowadzi rozmowę szczerą, bez pruderii: „Rad bym wiedzieć, czy nie czujesz pani wrodzonego wstrętu do zimnej wody? Mam bowiem to dziwne uprzedzenie, że kobiety, które dużo używają perfum i olejków (a któraż tego nie robi?), nie mają zwyczaju myć się porządnie”²⁵.

Wbrew pierwotnej intencji kierowania listów w wykoncypowaną przestrzeń – do idei wybranki, korespondencja szybko znalazła rzetelnego odbior-

²⁰ T. Jeske-Choiński, *Przedmowa*, w: J. Mohort, K. Junosza, *Listy do przyszłej narzeczonej. Listy do cudzej żony*, s. 7.

²¹ Mohort, dz. cyt., s. 14n.

²² T. Budrewicz, *Zasada „3P” – o czym milczą rodziny w powieści pozytywizmu?*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 18(2012), s. 124 (http://www.napis.edu.pl/pdf/Napis018_artykuly/NAPIS-2012_SERIA-XVIII_s121-137_Tadeusz-Budrewicz.pdf).

²³ Tamże.

²⁴ Na temat wykreowanego w *Listach do przyszłej narzeczonej* ideału małżeństwa por. E. Paczosa, *Dojrzwianie – dojrzałość – niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2004, s. 23n.

²⁵ Mohort, dz. cyt., s. 18.

cę, a właściwie – odbiorczynię. Podczas gdy pierwsza epistoła kierowana była do wyimaginowanego obrazu kobiecości, kolejne cztery są rzekomo pisane i adresowane do rzeczywistej już osoby – a ta podejmuje zalotną konwersację, co prawda lakoniczną w charakterze, ale konkretną w treści. Narrator tak ocenia styl wypowiedzi swojej adresatki: „Pisze krótko, a rąbie aż miło”²⁶. W kontekście listów narrator przedstawia, w swobodnej relacji sprawozdawczej, okoliczności powstawania korespondencji, zaznajamiając czytelnika z prawdziwym portretem przyszłej narzeczonej.

W cyklu pogadank przedmażeńskich Ochorowicz traktuje małżeństwo jako stowarzyszenie „różnych, lecz moralnie równych sił”²⁷, dążące do wspólnych, szlachetnych celów, i jednocześnie jako spółkę – ekonomiczną i duchową. Narrator listów spodziewa się obopólnego ulepszania charakterów małżonków i budowania przez nich harmonii w związku. Ze znawstwem wnikliwego psychoterapeuty wyjaśnia, czym w małżeństwie jest psychologiczne współczucie.

W projekcie przedstawionym w *Listach do przyszłej narzeczonej* Tadeusz Budrewicz dostrzega „kierunek myślenia bardzo nowoczesny, zmierzający ku partnerstwu”²⁸. W istocie prezentowane przez Ochorowicza wyobrażenie małżeństwa, opartego na wzajemnym poznaniu, uczciwości, otwartości i delikatności, jest wizją, którą można by śmiało zalecać współczesnym kandydatom do roli małżonków.

O PODRÓŻACH

Ochorowicz znajduje upodobanie w przyglądaniu się kobietom. W innej książce, inspirowanej wozajami włoskimi, zamieszcza takie rozpoznania: „Rezultat obserwacji był ten sam, co i we wszystkich miastach włoskich, tj. że ten typ przeciętny męski jest piękny, kobiety zaś brzydkie i że nigdzie nie spotkasz tak wielu starych kobiet, jak we Włoszech. Wcześniej one dojrzewają, ale też bardzo wczesnie więdną i wtedy cała postać staje się czarną, kościstą, odrażającą. Czystością w ogóle Włoszki nie grzeszą, a skwarne słońce dopełnia reszty. Czarny kolor włosów jest panujący, ale płęć ciemna przeważa tylko w klasach pracujących; kobiety klas próżnujących, które ukazują się tylko na wieczornych przechadzkach lub w teatrach, mają płęć białą, ale zapewne niezbyt piękną, bo malują się tak okropnie, że aż litość bierze patrzeć. Celują w tym szczególnie wenejanki, chociaż, Bogiem a prawdą, te by jeszcze

²⁶ Tamże, s. 42.

²⁷ Tamże, s. 63.

²⁸ Budrewicz, dz. cyt., s. 124n.

najmniej tych dodatków potrzebowały, bo trafiają się między nimi typy prawdziwie piękne, pozwalające wierzyć, że te, które podziwiamy w galeriach, nie były wyłącznie wytworem fantazji artystów. Ale i w tej gałęzi sztuki talent jest rzeczą niezbędną, a Włoszki wcale go nie posiadają. Jeżeli się już malować, to przynajmniej tak, jak paryżanki, z pewną elegancją, z pewną dyskrecją; Włoszki zaś w sztuce malowania twarzy są zbyt krańcowymi realistkami i jeśli malują rumieniec, to już taki, że go poznasz o dwadzieścia kroków, a jeśli się która ubieli, to już tak dokładnie, że nie dałbyś jej więcej, jak trzy ćwierci do śmierci”²⁹.

Fragment ten pochodzi z książki *Przelotne wrażenia z podróży do Rzymu*. Opublikowane w roku 1899 impresje z eskapady na południe Europy utrwalają zdarzenia z wycieczki odbytej dwadzieścia lat wcześniej – w roku 1879. Podróż Ochorowicza biegła przez Kraków, Wieliczkę, Pragę, Wiedeń, Triest, Wenecję, Bolonię, Florencję, Rzym, Livorno, Pizę, z powrotem do Triestu i przez Wiedeń do Polski. Pisarz przemierzył ten szlak koleją, jedynie trasę Triest-Wenecja i w odwrotnym kierunku przebył statkiem.

Dwudziestodwugodzinna jazdę w wagonie z Wiednia do Triestu Ochorowicz relacjonuje z entuzjazmem, nie rejestrując uczucia zmęczenia trudami podróży: „Góry pokryte winnicami i dziko rosnące akacje dają już przedsmak południowego klimatu, a wspaniała swym urozmaiceniem droga kolejną po węzownicy na szczyt Semmeringu, arcydzieło sztuki inżynierskiej, przedstawia widok gdzie indziej w Europie niespotykany. Natura dzika, ale tak zręcznie opracowana w ramki cywilizacji, że przepaście, wąwozy i strumienie nie budzą uczucia grozy, lecz tylko wrażenie wspaniałej dekoracji; bo w tych bezludnych na pozór ustroniach spostrzegasz co chwila ślady ręki ludzkiej, słyszysz gwar życia”³⁰.

„Ślady ręki ludzkiej” to dla Ochorowicza przede wszystkim wytwory techniki: piętnaście alpejskich tuneli i górskie wiadukty, którymi podąża z Wiednia do Triestu wywołują w nim zachwyt, wykrzykuje więc: „wiadukt długi na 218 metrów, wysoki na 46!”³¹; albo w euforii odmierza czas przejazdu pociągu tunelem – wynik: całe trzy minuty³². O Florencji Ochorowicz pisze: „Ulice piękne, szerokie, płytami kamiennymi wykładane, z tak wyborną kanalizacją, że najulewniejszy deszcz ginie bez śladu w pół godziny”³³, i skwapliwie zauważa, iż „w wielu kościołach znajdują się zegary na ścianie tak wielkie, że dochodzą

²⁹ J. M o h o r t [J. O c h o r o w i c z], *Przelotne wrażenia z podróży do Rzymu*, Biblioteka Dzieł Wyborowych, Warszawa 1899, s. 34n (<https://polona.pl/item/przelotne-wrazenia-z-podrozy-do-rzymu,MTMyNDY3MA/2/#item>).

³⁰ Tamże, s. 26.

³¹ Tamże, s. 29.

³² Por. tamże, s. 30.

³³ Tamże, s. 72.

sążnia średnicy”³⁴. Jeszcze przed wyjazdem z kraju, przejeżdżając przez Kraków, Ochorowicz zwiedza instytut przemysłowo-techniczny. W mieszczącej się tam pracowni chemicznej ogląda przyrząd służący do oznajmiania pożaru za pomocą automatycznego dzwonienia. Zafascynowany tym urządzeniem, opisuje w szczególności zasadę jego działania: oto słup rtęci (żywego srebra) w wąskiej rurce w czasie ogrzewania podnosi się jak w termometrze i dotykając pręcika metalowego, tworzy połączenie galwaniczne, które wprawia w ruch zwykły dzwonek elektryczny. Przyrząd działa dzięki taniej baterii, jego zaletą jest to, że oznajmia nie tylko o pożarze, ale także o uszkodzeniu lub niedomknięciu rur gazowych³⁵.

Podróżując w celu rekreacyjnym, Ochorowicz skrupulatnie wypatruje wszystkiego, co stanowi o kształcie europejskiej cywilizacji. Jednocześnie rejestruje przykłady będące świadectwem tego, że ludzkość nie zawsze chce wykorzystywać swoją szansę rozwoju, że w społeczeństwach istnieje trudna do opanowania siła hamująca wszelki postęp. W jego zapiskach przedstawienia dzieł geniuszu ludzkiego znajdują więc przeciwwagę w obrazach świadczących wymownie o lenistwie, gnuśności, tępcocie, bumelanctwie i pasożytnictwie dużej części członków społeczeństw odwiedzanych miejsc. Takie uwagi notuje Ochorowicz, przyglądając się ludziom napotykanym w Krakowie (tu mierzi go na przykład widok urzędników pocztowych niechętnych petentom, sprawiających wrażenie „jak gdyby byli na czczo, po przeczytaniu Hartmannowskiej *Filozofii nieświadomości*”³⁶). Odrażę budzą w nim wiedeńscy gromadnie korzystający z przybytku o nazwie „Piekło”, gdzie za dziesięć centów ogląda się okropności czekające grzeszników po śmierci³⁷; wstrętem napawają go tłumy oddające się takim uciechom, jak podziwianie osobliwości w rodzaju dzikich ludzi, tańczących i śpiewających zrosniętych bliźniąt, człowieka pokrytego włosami lub człowieka z rybią łuską. Triest z kolei „ma całe tłumy próżniaków, którzy włóczą się z kąta w kąt lub zalegają ulice, jedząc kawony i śliwki”³⁸. Rozsmakowując się w zabytkach Rzymu (gdzie urzeka go kapitolńska Wenus Praksytelesa, a rozczarowuje bazylika św. Piotra), nie omieszka Ochorowicz przywołać aktualnych statystyk dotyczących mieszkańców Wiecznego Miasta. I oto dowiadujemy się, że w roku 1879 liczba rzymian zamyka się w dwustu pięćdziesięciu tysiącach osób, przy czym włóczęgów jest trzydzieści tysięcy, a zestawienia sporządzone w roku 1871 podają, że na dwieście czterdzieści cztery tysiące mieszkańców sto piętnaście tysięcy nie umie czytać ani pisać³⁹.

³⁴ Tamże, s. 77.

³⁵ Por. tamże, s. 12n.

³⁶ Tamże, s. 13.

³⁷ Por. tamże, s. 24.

³⁸ Tamże, s. 33.

³⁹ Warte odnotowania są sceny z podróży włoskiej, gdy Ochorowicz ze wzruszeniem przypomina sobie Warszawę – zaledwie ją opuścił, a już tęskni za jej atmosferą: „Stajemy przy kamiennej

Relację z podróży włoskiej przedstawił Ochorowicz w impresjach imponujących różnorodnością afektów i jakości estetycznych. Czytając, ma się czasem odczuć, że nie piórem, tylko pędzlem i emocjami malował pisarz oglądane pejzaże i rejestrował harmonię dzieł architektonicznych i urbanistycznych. Na Wenecję i Rzym patrzył szczególnie – z wysoka, jakby z perspektywy ptaka lub pełnego zachwytu Stwórcy. Impresyjne obrazowanie, zorganizowane w układzie drobiazgowych refleksów oświetlających wybrane elementy przestrzeni, oddaje szczegóły krajobrazów miast tak subtelnie, jak gdyby przestrzenie te wychodziły z pracowni wytrawnego wedytysty. Oto jeszcze jedna barwna kartka z podróży – ostatnie pożegnanie Ochorowicza z Italią, opis widoku morza w Trieście: „Wszystko niebieskawe: woda i niebo, jakby w jedną otchłań złane, otchłań senną, z turkusów i kryształu. Wszystko ciche, jak zakłète, i zmieszane; gdzieniegdzie tylko ostrzejsze a drzące smugi i ściegi szafirowe na wodzie świadczą, że jednak w morzu jest więcej życia niż na niebie. Zmarszczki na falach stają się coraz widoczniejsze – z bliska grubsze, a dalej coraz drobniejsze – ale wszystkie tak delikatne i proste, jakby je najbłęgiejszy artysta diamentami pod linią kreślił i zmazywał. Ostry sierp lądu, żółtawej barwy, stanowi martwą ramę dla tego żywego obrazu. Białe domki wyrastają na nim jak stokrotki, a u brzegów krążą łódki z żółtymi żaglami, pod którymi bielą się, drząc od wiatru, koszule rybaków. Patrząc na to wszystko przez szczeliny skał, przez gałęzie fig, przez siatkę wina i bluszczów, przez gęste, równoległe druty telegrafu, którego słupy barwią się pomarańczowo – i żałujesz, że całego tego obrazka nie możesz wyciąć nożyczkami i schować na pamiątkę do kieszeni”⁴⁰.

Kiedy Julian Ochorowicz rekomendował przedmową książkę ks. Antoniego Brykczyńskiego o sztuce kościelnej Włoch, podkreślał działalność pisarską i wydawniczą tego kapłana jako „natchnioną zawsze myślą moralnego podniesienia ludu”⁴¹. Czytając popularyzatorskie dzieła Ochorowicza – jak te właśnie prezentowane: o koniach, kobiecie i podróży – również odnosi się wrażenie, że pozytywista ten tworzył i publikował z potrzeby moralnego uszlachetnienia rodaków. Czy jednak lud czytał prace Ochorowicza? Wypada wątpić, zważywszy na fakt, że badacz ten i pisarz nie proponował ani tradycyjnych, ani łatwych

barierze tarasu i naraz cały Rzym z willami i ogrodami rozkłada się u stóp naszych. A więc najprzód Rzym chrześcijański, dalej pogański, a jeszcze dalej na południe żydowski. Kiedym raz pierwszy wszedł niespodzianie w tę ostatnią dzielnicę Rzymu, dziwnie mi się miękko zrobiło na sercu; zobaczywszy bowiem znane twarze i usłyszawszy prawie znany szwargot, sądziłem, że wyszedłszy spod *Colosseum*, znalazłem się na... Grzybowie. Ale wstrzymujemy łzy rozrzewnienia, aby po raz ostatni nasycić się widokiem wiecznego miasta” (tamże, s. 115).

⁴⁰ Tamże, s. 128n.

⁴¹ T e n z e, *Przedmowa*, w: ks. A. Brykczyński, *Listy z Włoch o sztuce kościelnej*, Biblioteka Dzieł Wyborowych, Warszawa 1899, s. 4 (http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fxdjvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F91385%2Fdirectory.djvu&p=4).

rozwiązań, szokując inwencją oraz oryginalnością konceptów. Atakowany przez polskich kolegów naukowców, uciekał do Paryża albo kurował swoje stargane nerwy w Wiśle, oddając się pasjom psychoterapeutyczno-mediumistycznym. Ludowi zresztą wygodniej było kojarzyć Ochorowicza z duchami – tym bardziej, że sensacyjność połączona z paranormalnością była w jego epoce (i być może jest nadal) dla wielu umysłów zawsze atrakcyjniejsza aniżeli wszystko to, z czym wiąże się nauka, racjonalność, logika wywodu i użyteczność. „Kariery” Ochorowicza związanej z mediumizmem nie zakończyła jego śmierć. Zza grobu miał ogłaszać kolejne teoretyczne rewelacje, za pośrednictwem swojego medium – Jadwigi Domańskiej, co wydatnie przyczyniło się do utrwalenia takiego wizerunku badacza, który nasuwał wątpliwości i obawy o naukową uczciwość i analityczną rzetelność.

MEDIUMIZM I „TWÓRCZOŚĆ POŚMIERTNA”

Domańska zasłynęła jako medium inkarnacyjne i jasnowidzące. Odbывała doświadczenia mediumiczne pod kierunkiem Ochorowicza oraz pełniła rolę osobistej sekretarki i lektorki w ostatnich latach jego życia, była też obecna przy zgonie uczonego. Wkrótce po śmierci Ochorowicza Domańska – używając ekierki i abecadła – zaczęła przemawiać w jego imieniu. Jeszcze w roku 1917 – wkrótce po zgonie uczonego – dr Feliks Habdank⁴² opublikował tekst zatytułowany *Z tajemnych dziedzin ducha. Spostrzeżenia i uwagi*⁴³, w którym objaśnił rolę Domańskiej w sposobie komunikowania się Ochorowicza ze światem doczesnym i przekazał wolę nieżyjącego badacza wyrażoną zza grobu: że zamierza on nadal pisać i wydawać swoje dzieła. Habdank przedstawił szczegółowy projekt wydawniczy zmarłego, wymieniając tytuły planowanych przez Ochorowicza opracowań z zakresu filozofii i psychologii. Uwierzył ten informacje argumentem, że Domańska rozpoczęła po śmierci Ochorowicza pisanie dysertacji i elaboratów w stylu ściśle naukowym, nie mając żadnego wykształcenia: skończyła zaledwie sześcioklasową pensję żeńską⁴⁴. Ponadto sam Ochorowicz pośmiertnie „zalegalizował” niezwykle uzdolnienia Domańskiej, poświadczając jej wiarygodność oraz udzielając swojemu „przyjacielowi”⁴⁵ Habdankowi rad dotyczących sposobu kierowania medium.

⁴² Dr Feliks Habdank to pseudonim Franciszka Ksawerego Watraszewskiego, polskiego lekarza dermatologa i wenerologa, ordynatora warszawskich szpitali, spirytysty.

⁴³ Zob. F. H a b d a n k, *Z tajemnych dziedzin ducha. Spostrzeżenia i uwagi*, Drukarnia L. Bruś, Warszawa 1917 (<https://polona.pl/item/z-tajemnych-dziedzin-ducha-spostrzezenia-i-uwagi,MTYxMzU3OTA/0/#item>).

⁴⁴ Por. tamże, s. 10.

⁴⁵ Por. tamże, s. 7.

W rozprawce Habdanka zawarte są między innymi cytaty z unikatowych autoobserwacji nieżyjącego badacza, który z kliniczną dokładnością przedstawia proces własnego konania⁴⁶. W roku 1919 Domańska, przy współpracy Habdanka, wydała u Gebethnera i Wolffa *Kartę z zamkniętej księgi bytu*⁴⁷ – książkę dwustustronicową, „podyktowaną” przez zmarłego Ochorowicza. W roku 1924 „manifestował się” Ochorowicz poprzez Domańską – w obecności Habdanka – przedstawiając wyniki badań dotyczące Atlantydy. Rozprawę zatytułowaną *Atlantyda*⁴⁸ opublikowała Domańska w roku 1938, w odcinkach, w czasopiśmie „Hejnał. Miesięcznik Wiedzy Duchowej”.

Wiadomo, że po śmierci Ochorowicza Domańska zapieczętowała jego gabinet – ze wszystkimi znajdującymi się w nim dokumentami – w obecności stosownych władz. Dziwne „pośmiertne” działania naukowe badacza prawdopodobnie należy więc tłumaczyć tym, że nie wszystkie jego notatki i materiały trafiły od razu w jedno miejsce – do strzeżonego pieczęciami pokoju. Zasadne jest też podejrzenie, że Domańska współdziałała z Habdankiem. Rękopisy, które mogła zatrzymać (ukryć), prawdopodobnie posłużyły później jako podstawa do wydania „transcendentnych” sensacji, zapisywanych podczas seansów spirytystycznych i publikowanych w *Karcie z zamkniętej księgi bytu* i w wydawanym w Wiśle „Hejnale”. Wszystko to jest dość skomplikowane i niepokojące.

„Hejnał” był osobliwym periodykiem okultystyczno-astrologiczno-religijnym, powołanym jako kontynuacja miesięcznika „Odrodzenie”⁴⁹, wydawanym na Śląsku (najpierw w Pszczynie, następnie w Wiśle) w latach 1929-1939 przez Jana Hadyńkę, a po nim (od roku 1934) przez Jana Pilcha. Zamieszczano w nim felietony o zjawiskach paranormalnych, fragmenty dzieł francuskiego teoretyka i kodyfikatora spirytyzmu Allana Kardeca⁵⁰), artykuły o ewangelicznych metodach leczenia (między innymi pióra Agni Pilchowej⁵¹), wspomnienia

⁴⁶ Por. tamże, s. 11-15.

⁴⁷ Zob. J. Domańska, F. Habdanka, *Karta z zamkniętej księgi bytu*, Gebethner i Wolff, Warszawa–Lublin–Łódź–Kraków 1919 (<http://rcin.org.pl/dlibra/pubindex?startstr=J&dirids=370>).

⁴⁸ Zob. J. Domańska, *Atlantyda*, „Hejnał. Miesięcznik Wiedzy Duchowej” 10(1938) nr 1, s. 46-49; t a ż, *Atlantyda. Ciąg dalszy*, „Hejnał. Miesięcznik Wiedzy Duchowej” 10(1938) nr 2, s. 83-86; t a ż, *Atlantyda. Ciąg dalszy*, „Hejnał. Miesięcznik Wiedzy Duchowej” 10(1938) nr 3, s. 166-168; t a ż, *Atlantyda. Dokończenie*, „Hejnał. Miesięcznik Wiedzy Duchowej” 10(1938) nr 4, s. 216-218. „Hejnał. Miesięcznik Wiedzy Duchowej” dostępny jest w formie elektronicznej w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej (<https://www.sbc.org.pl/>).

⁴⁹ Pismo „Odrodzenie” wychodziło od roku 1921 do 1929 w Cieszynie, później w Katowicach, jego redaktorem był Józef Chobot.

⁵⁰ Właśc. Hippolyte Léon Denizard Rivail. W „Hejnale” drukowano między innymi *Księgę mediów* Kardeca, dzieło traktujące o sematologii i typtologii, czyli znakach, stukach i hałasach przekazywanych medium przez duchy. Zob. też: A. Kardec, *Księga mediów*, tłum. P.P. Grzybowski, Wydawnictwo Kos, Katowice 2003.

⁵¹ Zob. A. Pilchowa, *Ewangeliczne metody leczenia*, „Hejnał. Miesięcznik Wiedzy Duchowej” 10(1938) nr 1, s. 40-42.

z poprzedniego życia, opisy wizji, przepowiednie astrologiczne, rozprawki z zakresu wiedzy tajemnej czy teorii mesjanistycznych.

Dwa miesiące po zakończeniu druku *Atlantydy* „dyktowanej” przez Ochowicza ukazał się w „Hejnał” artykuł *Tajemnica Atlantydy*⁵², oparty na tekście opublikowanym w Ameryce w roku 1912. Autorem i bohaterem artykułu stanowiącego źródło tego „hejnałowego” szkicu miał być wnuk Heinricha Schliemanna, który po śmierci dziadka, słynnego archeologa, odkrywcy Troi, odnalazł jakoby jego skrywane przez lata materiały dotyczące Atlantydy. Wnuk Schliemanna rzekomo podjął badania – według wskazówek wybitnego przodka – nad zaginioną cywilizacją, a następnie w roku 1912 ogłosił swoje fascynujące ustalenia na łamach „New York American” (w wydaniu z 20 października), sygnując tekst: „dr Paul Schliemann”⁵³. Tenże Paul Schliemann nie omieszkiał wówczas zaznaczyć, że liczy sobie dwadzieścia pięć lat. Dopisek informujący o wieku okazuje się istotny dla ustalenia wiarygodności publikacji. Otóż internetowe bazy genealogiczne podają, że jeden z wnuków Heinricha Schliemanna nosił imię Paul (syn Agamemnona) oraz że urodził się on w 1887 roku (żadne ze źródeł nie wymienia daty śmierci)⁵⁴. Gdyby tak istotnie było, Agamemnon musiałby zostać ojcem w wieku dziewięciu lat. Wiarygodne dokumenty publicystyczne odnotowują dwa zdarzenia z życia Agamemnona Schliemanna – jednym z nich jest jego ślub w roku 1902 z Francuzką Nadine de Bornemann⁵⁵. Istnienie Paula Schliemanna okazuje się więc wątpliwe. Kim zatem był autor tekstu o Atlantydzie drukowanego w „New York American”? Z pewnością należał on do rodziny Schliemannów, w przeciwnym razie prasa odnotowałaby protest członków rodziny przeciwko samozwańcemu „wnukowi”. Najbardziej prawdopodobna jest moim zdaniem wersja, że to Agamemnon dokonał owej mistyfikacji. Być może przygotowywał w ten sposób grunt pod swoją

⁵² Zob. P. A. T o u s z e k, *Tajemnica Atlantydy*, tłum. J. Chobot, „Hejnał. Miesięcznik Wiedzy Duchowej” 10(1938) nr 7, s. 409-412; t e n ż e, *Tajemnica Atlantydy. Dokończenie*, tłum. J. Chobot, „Hejnał. Miesięcznik Wiedzy Duchowej” 10(1938) nr 8, s. 471-473.

⁵³ Zob. P. S c h l i e m a n n, *How I Found the Lost Atlantis, The Source of All Civilization*, „New York American” z 20 X 1912 (<http://sacred-texts.com/atl/hif/index.htm>).

⁵⁴ Heinrich Schliemann był dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną, Jekateriną Petrowną Łyżiną, miał troje dzieci: Natalię (1858-1869), Nadieżdę (1861-1935) i Siergieja (1855-1941). Z drugiego małżeństwa z Zofią Engastromenos urodzili się: córka Andromacha (1871-1962) i syn Agamemnon (1878-1954). Natalia zmarła w wieku 11 lat, Siergiej nie posiadał ani żony, ani potomstwa, a Nadieżda (po mężu Andrusow) urodziła pięcioro dzieci (Leonida, Verę, Vadima, Dimitrija, Mariannę). Dziećmi Andromachy (po mężu Melas) byli: Michel, Alex i Leon. Agamemnon miał mieć syna Paula (z nieznaną z imienia kobietą). Zob. np. informacje genealogiczne na stronach Geni.MyHeritage Company (<https://www.geni.com/people/Heinrich-Schliemann/6000000028299538160>; <https://www.geni.com/people/Agamemnon-Schliemann/6000000028932922360>); por. też: <http://mreadz.com/read-292801/p3>.

⁵⁵ Zob. *Eloped from France, Made to Marry Here*, „New York Times” z 22 VI 1902 (<http://query.nytimes.com/mem/archive-free/pdf?res=9E02E2D7173BE733A25751C2A9609C946397D6CF>).

nową działalność polityczną: wkrótce bowiem po tej publikacji, w styczniu 1914 roku, przybył do Stanów Zjednoczonych, by objąć tam urząd ambasadora Grecji. Historia o Atlantydzie „by Paul Schliemann”, połączona z zaskakującym wątkiem odnalezienia dokumentów i artefaktów ukrytych przez genialnego odkrywcę Troi, sama w sobie jest atrakcyjnym materiałem dziennikarskim. Redakcja „Hejnału” nieprzypadkowo zamieściła ten tekst zaraz po druku emocjonującego studio – pozyskanego rzekomo w procesie działań spirytystycznych od Ochorowicza. Rewelacje tego rodzaju wzajemnie się uwiarygodniały. Służyły też dobrej reklamie pisma i zdobywaniu nowych czytelników. Na wizji Atlantydy, Ochorowiczu i Schliemannie można było zbić kapitał. Temat mitycznej krainy szczęśliwości zawsze pobudzał wyobraźnię poszukiwaczy wiedzy ezoterycznej, można jednak przypuszczać, że w roku 1938 (kiedy eksponowany był w „Hejnale”), w czasie bardzo niespokojnym, wielokrotnie silniej poruszał pożądlivość umysłów spragnionych poznawania tajemnic.

Ochorowicz nie przewidział perfidii własnej sekretarki. Z dużym udziałem Domańskiej dokonywał się proces ośmieszania jego imienia i działalności naukowej, którą zaśląnął w świecie. Warto przecież mieć na uwadze to, że badania Ochorowicza w zakresie mediumizmu prowadzone były z wykorzystaniem narzędzi naukowych, a on sam wielu współczesnych mu hipnotyzerów uważał za oszustów. Dla własnej pracy badawczej stworzył nazwę „mediumizm”, dystansując się w ten sposób od powszechnej rozrywki, jaką stanowiły modne seanse spirytystyczne⁵⁶. Prekursorski wymiar badań Ochorowicza w dziedzinie psychologii i psychoterapii jest bezdyskusyjny, jak również ewidentny jest fakt, że prowadzone przez niego „eksperymenty ze zjawiskami z zakresu mediumizmu [...] okazują się w istocie badaniem nieświadomego życia psychicznego i jego ukrytych mocy”⁵⁷.

Za rozprawę o mediumizmie *Hypnotisme et mesmérisme*⁵⁸, napisaną dla redagowanego przez Charlesa Richeta *Dictionnaire de physiologie*, otrzymał zresztą Ochorowicz nagrodę Akademii Nauk w Paryżu⁵⁹. Nie praktykował hipnozy po to,

⁵⁶ O pojęciu „mediumizm” Ochorowicz pisał: „Wymyśliłem ten wyraz celem wyraźnego odgraniczenia faktów od teorii; a widocznie był on potrzebny, bo przyjął się bardzo szybko i dziś już mówi się gładko o dwu stronnictwach: mediumistów i antymediumistów, pozostawiając na boku spirytyzm” (J. Ochorowicz, *Zjawiska medyumiczne*, Biblioteka Dzieł Wyborowych, Warszawa 1913, cz. 2, s. 182).

⁵⁷ L. Magnone, *Narodziny psychoanalizy – Julian Ochorowicz i Zygmunt Freud*, „Kronos” 2010, nr 3, s. 249n. (https://www.academia.edu/7327813/Lena_Magnone_Narodziny_psychoanalizy_-_Julian_Ochorowicz_i_Zygmunt_Freud_Kronos_2010_nr_3_s._231-253).

⁵⁸ Zob. tenże, *Hypnotisme et mesmérisme*, w: *Dictionnaire de physiologie*, red. Ch. Richet, t. 8, Félix Alcan, Paris 1909, s. 709-778.

⁵⁹ Por. A. Cygelińskich, *Julian Ochorowicz jako psycholog*, „Przegląd Filozoficzny” 20(1917) nr 2-4, s. 100 (<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication?id=86699&tab=3>). Nagrodę za *Hypnotisme et mesmérisme* dostał Ochorowicz wraz z nagrodą za dzieło *O sugestii myślowej* – oba

by kontaktować się z duchami, lecz posługiwał się nią w celu ujawniania symptomów chorobowych swoich pacjentów. Był rzecznikiem włączenia psychologii do nauk medycznych. Sądził, że bezwarunkowo należy wprowadzić psychologię do programu wstępnych studiów lekarskich, dostrzegał bowiem konieczność badania wpływu czynników psychicznych na zmiany chorobotwórcze⁶⁰. Krytykował koncentrowanie się medycyny wyłącznie na sferze anatomopatologicznej, co było – jego zdaniem – samoograniczeniem się tej dyscypliny, negatywnie wpływającym na jej rozwój⁶¹. Prowadził też badania nad wrażliwością hipnotyczną osób zdrowych, opisując dążności umysłu do zwięzania pola świadomości⁶².

Ochorowicz sprzeciwiał się spirytyzmowi, w którym widział doktrynę dogmatyczną, usiłującą fakty niezrozumiałe tłumaczyć innymi faktami niezrozumiałymi. Nie akceptował nienaukowych hipotez, z których spirytyści stworzyli fundament swojej działalności: przyjmowania za pewnik istnienia życia pozagrobowego i wyjaśniania wszystkiego udziałem duchów. Spirytyzm, jak wiadomo, szybko obwarował się dogmatyką religijną, co dla Ochorowicza było nie do zaakceptowania. Autor *Zjawisk mediumicznych* wyróżnił mediumizm niższego i wyższego rzędu. Pierwszy stanowią takie zjawiska związane z hipnozą i magnetyzmem zwierzęcym, jak pismo automatyczne, wirowanie stołów czy wahadła magiczne. Ochorowicz uważał je za bezwiedne lub świadome fałszerstwa. Pojęciem prawdziwego mediumizmu obejmował zjawiska wyższego rzędu: telekinezy, materializacje czy transfiguracje. Podstawą swoich teorii uczynił rozpoznanie, że w organizmie ludzkim tkwi siła, która może działać poza powierzchnią ciała. Uczony sądził, że energia nerwowa oraz energia czuciowa i ruchowa (nerwowo-mięśniowa) organizmu może „rozlewać się” poza jego granice. Zjawiska mediumiczne polegałyby na chwilowym transferze siły nerwowo-mięśniowej z organizmu na jego otoczenie. Wylewanie się energii na zewnątrz miało zaś następować pod wpływem wyobrażeń⁶³.

wyróżnienia uzyskał w roku 1912 na konkursie międzynarodowym. Informację o tej podwójnej nagrodzie podają za: J. Ochorowicz, *Pierwsze zasady psychologii*, Skład Główny Księgarni Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1916, s. IV–V (faktycznie są to strony 342-343).

⁶⁰ Niewątpliwą zasługą Ochorowicza jest opracowana przez niego i praktykowana teoria afektoterapii (por. J. Ochorowicz, *Psychologia i medycyna. Serya druga*, Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1917, s. 320n (<http://bc.radom.pl/dlibra/docmetadata?id=25247&from=pubindex&dirids=80&lp=1940>)).

⁶¹ Zob. tenże, *Psychologia i medycyna. Serya pierwsza*, Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1916 (<http://pbc.gda.pl/dlibra/doccontent?id=11506>); tenże, *Przedmowa*, w: E. Biernacki, *Istota i granice wiedzy lekarskiej*, Biblioteka Dzieł Wyborowych, Warszawa 1899, s. 3-20 (<http://pbc.biaman.pl/dlibra/doccontent?id=26817>)).

⁶² Por. tenże, *Psychologia i medycyna. Serya druga*, s. 151-164.

⁶³ Por. tenże, *Odczyty o magnetyzmie i hipnotyzmie*, Księgarnia Polska Br. Rymowicz, St. Petersburg 1890, s. 97n. (<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=6093&from=publication>); tenże, *Pierwsze zasady psychologii*, Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1916,

Swoje stanowisko badawcze formułował Ochorowicz wyraziście i stanowczo. W przedmowie do pierwszej serii *Psychologii i medycyny* komunikował: „Kto nie podziela zasady, że wszystkie dziedziny wiedzy i wszystkie dziedziny praktyki powinny być dostępne dla wszystkich, ten niech sobie krwi nie psuje zapoznawaniem się z poglądami autora, dla którego nie ma innych bożyszczy, prócz podmiotowo pojętej a, o ile to możliwe, przedmiotowo urzeczywistnianej miłości prawdy. Najmniejszą dla niego troską było dostrojenie się do pojęć panujących, zyskanie uznania ciał uczonych lub zachowanie tonu właściwego wykładom *ex cathedra*, największą – zgoda pojęć własnych z faktami i dbałość o ścisłe a możliwie proste wypowiedzenie tego, do czego doszedł w swych spostrzeżeniach, niekiedy nowych albo wprost sprzecznych z tym, czego się nauczył w szkole”⁶⁴. Ochorowicz miał świadomość oryginalności swoich badań, nie liczył się z opinią innych i był nieustępliwy, ufając, że naukowy charakter jego obserwacji obroni się sam⁶⁵.

Czy światełko nauki, które krzesał Julian Ochorowicz swoim pracowitym blisko pięćdziesięcioletnim trwaniem w prowadzeniu badań, nie było podsycane błędnymi ognikami? Pewne jest, że ludziom postępującym wbrew zasadom nauki i wszelkiej etyki jego prace dały asumpt do szeregu udatnych mistyfikacji, co z kolei miało wpływ na powszechne ugruntowanie się niechęci do twórcy *Wiedzy tajemnej w Egipcie*. Dzieła Ochorowicza wciąż czekają na rzetelnych interpretatorów: filozofów, fizyków, psychiatrów, psychologów, literaturoznawców i przyrodznawców. Tymczasem trwają w akademickiej podświadomości, ryczałem od wieku eliminowane z przestrzeni naukowych eksploracji.

s. 195-205; zob. też: t e n ż e, *Zjawiska medyumiczne*, cz. 1-5, Biblioteka Dzieł Wyborowych, Warszawa 1910-1913. Zdaniem Ewy Paczoskiej stworzona przez Ochorowicza zasada ideoplastii, odnosząca się do urzeczywistniania się wyobrażeń i tworzenia wrażeń, wpłynęła na zainteresowanie się przez Prusa konceptem formy, które uwidoczniło się między innymi w sposobie kreowania postaci literackich (na przykład Wokulskiego zahipnotyzowanego przez ukochaną i odniesienia tej postaci do romantycznych wzorców miłości); por. P a c z o s k a, dz. cyt., s. 193n.

⁶⁴ O c h o r o w i c z, *Psychologia i medycyna. Serya pierwsza*, s. 3.

⁶⁵ Wobec niewiary lekarzy w prezentowane badania Ochorowicz zachowywał się arogancko. Na Zjeździe Neurologów, Psychiatrów i Psychologów Polskich (11-13 X 1909), gdy prof. Kazimierz Twardowski wystąpił z propozycją powołania komisji naukowej, przed którą Ochorowicz miałby zademonstrować omawiane doświadczenie medyunistyczne, badacz zignorował propozycję, twierdząc, że nie widzi uczonych, którzy mogliby takie zjawiska oceniać. Reakcja naukowców była łatwa do przewidzenia – do odmowy Ochorowicza odniesiono się lekceważąco, a jego samego uznano za typowego spirytystę; oburzenie postawą Ochorowicza znalazło także wyraz na łamach czasopisma medycznego (zob. N. C y b u l s k i, *Z powodu komunikatu pana Ochorowicza*, „Gazeta Lekarska” 44(1909) nr 42, s. 936-938).